Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

N^ro. 53. Dnia 22. Października 1853.

Wykaz przywozu i wywozu ważniejszych artykułów w miesiącu sierpniu 1853.

(Podziałem według nowej taryfy.)

(Ob. Nr. 3, 8, 14, 23, 26, 39, 41, 44, i 48 Dod. Tygod.)

Przywóz do kraju.

Wprowadzono	do Galicyi	w Krakowskie	na Bukowinę
waga na funty			
Cukru rafinowanego . . . „	26817.82	463,53^{37}	9038.44
Pszenicy i orkiszu . . . „	20,630,66^{20}	14031675o	4025,60.00
Hreczki, prosa, kukurudzy, żyta . . . . „	1402802.^{00}	4996,33.61	56334443 7
Jęczmienia i słodu, tudzież owsa . . . . „	1676,63.00	1452.52.00	616,6000
Ryb i konchyliów . . . „	15.00	42.00	6.44
Śledzi . . . . „	258,06.66	35,67.44	6401
Ryb przyprawnych . . . „	3498.74	—	8.85
sztuk			
Wołów . . . . „	56	—	2869
Krów i jałówek powyżej 2 lat . . . . . „	1	—	1
Bydła do zaprzęgu do 2 lat „	1	—	14
Owiec . . . . „	55	415	332
Świń . . . . „	191	53	660
Koni i źrebiąt . . . . . „	41	7	102
waga na funty			
Tłuszczów (łoju) . . . „	125,28.82	15,24.39	27,1668
Wódki, rumu i araku . . „	60,53.51	107,91.99	103.09
Likworów, ponczowej esencyi . . . . „	98.30	—	—
Skór i futer (niewyprawnych) . . . . „	7168.38	129,95.84	1432,91.23
Skór niewyszczególnionych osobno . . . . . . „	3,43.12	31.50	35.56
Futer wyprawnych . . . „	5,94 68	8,77.43	22.40
Bawełny surowej . . . „	6,71.26	55,85.88	3,93.13
Wełny . . . . „	1608,19.00	38.00	5937,27.19
Skór wyprawnych zwykłych „	45,98.37	44,96.79	14,10.82
Skór w lepszym gatunku . „	—	38.13	—
Inne gatunki towarów wprowadzonych w sierpniu 1853 w znaczniejszych ilościach			
waga na funty			
Kakao . . . . „	203.01	—	28.56
Kawa surowa . . . . . „	430,36.29	360,10.58	10,82.39
Korzenie pospolite . . . „	42,11.45	22,14.46	9,67.86
— przednie . . . „	9,67.70	316.48	77.11
— najprzedniejsze . „	57.78	1.86	—
Herbata . . . . „	237,78.25	19,39.68	55.80
Owoce południowe przednie „	68,50.40	48,98.85	1517.13
— — średnie . „	10,74.62	45,21.08	50.54
— — pospolite „	722.57	2,80.86	3,36.85
Fabrykaty tytoniu dla osób prywatnych . . . . . „	80.80	19.54	1,77.15
Kartofli . . . . „	400.00	4,60.00	—
Ryż czysty . . . . . . „	226,78.51	243,90 61	27,9463
— w łusce . . . . . . „	22.40	—	17,61.60
Mieliwo . . . . „	234,99.29	472,0310	—
Rośliny i nasiona olejne . „	63,6200	147,68.40	43,10.29
Owoce, nasiona, jagody, (niewyszczególnione osobno) „	883,17.77	12,91.41	2,96.80
Olej i oliwa . . . . . „	34,42.24	15,55.28	9,04.35
Wino . . . . „	24,11.85	8,50.06	352.24
— mołdawskie . . . . . „	—	—	314,03.62
stóp kubicznych			
Drzewo na opał . . . . „	896	—	—
— sprowadzone lądem . „	—	18885	—
Budulec . . . . „	885	—	474
— sprowadzone lądem . „	374	5680	—

Wprowadzono	do Galicyi	w Krakowskie	na Bukowinę
waga na funty			
Materye farbierskie, koszenile, indygo . . . . „	6,29.16	—	—
Żelazo surowe . . . . . „	845,70.00	—	—
Bawełna surowa . . . . „	—	—	587.85
— bielona . . . . . „	5,55.36	6.65.91	1.20.81
— farbowana . . . . „	9,49.54	81.60	18.76
Towary bawełniane średnie „	14.62.71	21.59	1,27.88
— — cienkie . „	4.67.86	4.90	1,00.27
— — przednie . „	14.76	—	28.13
— — najprzedniejsze . . „	12.72	—	13 45
Towary lniane poślednie . „	—	3.36	—
— — zwyczajne . „	—	0.05	1.82
— — średnie . . „	31.30	—	3.96
— — przednie . „	0.16	—	—
— — najprzedniej. „	—	—	—
Towary wełniane pospolite „	5.04	—	20.68
— — zwykłe . . „	10.00	—	0.25
— — średnie . . „	20.52	5.52	3.96
— — cienkie . . „	650.99	74.55	58.12
— — przednie . „	—	—	—
— — najprzedniejsze. . . „	—	2.92	—
Towary jedwabne pospolite „	—	7.00	—
— — przednie „	2,58	1.22	5.87
Wyroby koszykarskie pospolite . . „	3,24.68	—	—
Towary skórzane zwyczajne „	30.44	4.90	3.22
— — średnie . „	0.90	1.00	0.70
— — przednie „	0.77	2.69	0.56
Wyroby z kauczuku i z gutaperchy pospolite . . . „	18.25	2.20	—
Takież średnie . . . . „	—	1,11.60	—
Wyroby kuśnierskie pospolite „	6,95.59	—	—
Takież przednie . . . . „	0.32	—	—
Odzież i stroje poślednie . „	0.56	—	—
— — średnie . . „	8.21	1.02	0.35
— — cienkie . . „	15.35	400	0.60
— — przednie . „	—	—	—
— — najprzedniejsze „	057	0.23	—
Wyroby papierowe, tapety „	—	—	—
Takież niewyszczególnione osobno pospolite . . . „	40.68	31.88	8.74
— przednie . . . . „	17.70	4.17	—
— najprzedniejsze . . „	6.37	—	17.04
Towary drewniane pospolite „	54,45.52	19,21.00	—
— — zwyczajne . „	4.40	362.00	—
— — średnie . . „	—	—	—
— — przednie . . „	16.60	5.62	1045.70
— — najprzedniejsze . . . „	—	—	—
Wyroby kościane (fiszbein) „	3.90	10.00	—
Towary dtto. . . . . . „	—	1.04	0.10
Towary galanteryjne zwykłe . . „	—	—	—
— — przednie . „	1,94.63	1,93.81	0.14
Towary gliniane pospolite . „	73.02	29.50	19.02
— — średnie . . „	9.73	24.45	415.80
— — przednie . „	1.00	—	69.56
— — najprzedniej. „	10.60	2,19	26.88
Towary żelazne pospolite . „	730.40	156,17.30	4,38.80
— — zwyczajne . „	114.78	61.10	5.00
— — średnie . . „	—	—	2.24
— — przednie . „	6,51.93	1,18.27	2.74
— — najprzedniejsze . . . „	85.12	16.23	—

Wprowadzono	do Galicyi	w Krakowskie	na Bukowinę
waga na funty			
Wyroby z kruszcu pospolite . „	2,51.51	24.45	1,51.27
Takież przednie . . . . „	3.00	—	0.56
— najprzedniejsze . . „	21.26	—	—
Wyroby ze złota . . . . „	0.29	0.16	—
— ze srebra . . . . „	—	—	—
Biżuterye najprzedniejsze . „	3.27	1.03	0.49
Maszyny żelazne . . . . „	—	—	—
— niewymienione osobno „	—	—	9.44
Mieszane towary i materye farbierskie . . . . . „	4,17.11	18.10	3,13.60
Mydło pospolite . . . . „	1,17.88	3,14.81	1,05.24
Książki, mapy, muzykalia. „	19.93.60	24,67.00	2,85.00

Wywóz za granicę.

Wywieziono	z Galicyi	z Krakowskiego	z Bukowiny
stóp kubicznych			
Drzewo na opał. . . . . „	3120	—	—
— wywiezione lądem . „	37140	—	—
— budulec — . „	397772	1144	—
Budulec wywieziony lądem „	471741	—	58438
waga na funty			
Skóry niewyprawne . . . „	7,25.50	32,5062	—
— niewyszczególnione osobno , ... „	11,36.00	11,52.00	—
Futra . . . . „	1,20.00	86,83.03	2.2000
Preparata chemiczne, potaż. . . . . „	328,8416	—	—
Kruszec, galwaj, cynk . . „	—	3916,4943	—
Kobalt, Nikel i spiż . . . „	127,10.00	302,60.81	—
Wełna . . . . „	167,75.00	419,75.93	—
Towary żelazne pospolite . „	25,2600	—	68,06.13
— — zwyczajne „	757,4037	123,72.00	8,64.36
— — średnie . „	—	—	2.24
— — przednie . „	1,7850	—	3,46.74
Statki drewniane beczek . . .	13684	—	—

Zaślubiny Klementyny Sobieskiej z Jakubem (III.) Stuartem.

Według rękopismu w zbiorach Zakładu Ossolińskich

przez **Karola Szajnochę.**

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 52. Dodat. tygod.)

W takim składzie okoliczności pozostawała tylko myśl o ucieczce. Powziął ją rychło Pretendent. Już w kilka tygodni po uwięzieniu, nadmienił on o tem w liście do narzeczonej. Jednocześnie stanął w Insbruku śmiały powiernik Stuartów, Irlandczyk Wogan, mający wykraść księżniczkę. Ta jednak oznajmiła, iż tylko za zezwoleniem rodziców opuści Insbruk. Rodzice zaś, z bardzo zrozumiałych skrupułów, czynili z razu trudności. Chodziło więc naprzód o nakłonienie księstwa obojga. Użył Jakub najusilniejszych ku temu środków. W poufnej audyencyi u papieża Klemensa XI, okazał listy księżniczki, przekonujące o ścisłości zawartych pomiędzy niemi ślubów. Ojciec św. uznał, iż w obec tak solennych z obojej strony zobowiązań się, żadne przeszkody nie powinny utrudniać drogę do błogosławieństwa u stóp ołtarza. Wyszedł zatem w tej myśli jeden nowy list do cesarza, żądający wolności dla narzeczonej; drugi zaś (10 grudnia) do jej ojca, królewicza Jakuba, przedstawiający mu, iż nietylko nie ma prawa wzbraniać córce drogi do Włoch, lecz owszem ma powinność dopomódz jej do połączenia się jakimkolwiek sposobem z oblubieńcem. Podziękowała zato księżniczka swemu ojcu chrzestnemu Klemensowi XI. (25 grudnia), oddając się jego opiece i ponawiając przyrzeczenia wierności narzeczonemu. To dało powód do listu samegoż papieża (13. stycznia r. 1719) do księżniczki, w którym Ojciec św., obok nader łaskawych upewnień przychylności, utwierdził ją najmocniej w zamiarze dopełnienia coprędzej zobowiązań, będących w istocie, jak list papiezki wyraża się, „takiej wagi, iż uczyniwszy je raz, należy z narażeniem wszystkiego starać się o jaknajrychlejsze przywiedzenie ich w skutek. Co do nas“ — kończy papież — „możesz W. Książęca Mość liczyć na to, iż nie przestaniemy wspierać ją w tej ważnej sprawie całą naszą powagą i usilnością, jako tego żądają po nas niezrównane zasługi króla Angielskiego około kościoła i religii, tudzież owe niemniej wielkie zasługi, jakie około obojga położył nieśmiertelnej pamięci Król Jan III., dziad W. Książęcej mości.“ — Dopiero tak rozstrzygający głos uchylił wątpliwości rodziców. Przystali oboje na projekt ucieczki córki do Włoch. Siedmnastoletnia heroina tej niebezpiecznej przygody, gotowa poświęcić wszystko dla swoich ślubów, pragnęła jaknajspieszniej ulecić z więzów. Nim jednak przyszło do czynu, zdarzył się niespodzianie wypadek, który ofierze Klementyny jeszcze nierównie większą nadać miał wartość.

W czasie jej siedmiomiesięcznego więzienia zaniosło się na wojnę między Hiszpanią a Anglią. Każde przeciwne Anglii mocarstwo starało się o zawiązanie stosunków z pretendentem. Hiszpania oświadczyła przed całą Europą zamysł przywrócenia go na tron przodków. W tym celu, wśród najskrzętniejszych zabiegów o uwolnienie księżniczki, zaproszony został Stuart na dwór Madrycki. Czekało go tam nadzwyczajnie świetne przyjęcie, czekała go korona. Młody Jakub niemógł nie korzystać z pomyślnego zbiegu okoliczności, którym lada zwłoka groziła zgubą. Wszakże niezwłoczne udanie się z Włoch do Hiszpanii, oddalało go od kochanki i to właśnie w tej chwili, kiedy ona z narażeniem życia i czci spieszyła do jego boku. W tak trudnem położeniu tylko wspaniałomyślna wyrozumiałość z strony księżniczki mogła ocalić sprawę tronu i serca. Nie wiedząc, czy Klementyna uniesie się tem uczuciem, przebywał oblubieniec najboleśniejszą walkę między obowiązkami polityki a szczerem życzeniem serca. Maluje się ona w niespokojności, z jaką Stuart w długim nieśmiałym liście zapowiada księżniczce (7. lutego 1719) swój wyjazd do Hiszpanii. „Jakże smutną i okropną dla mnie wiadomość“ — opiewa początek listu — „muszę Ci donieść, moja droga Klementyno! I w jakiż sposób potrafię oznajmić Ci, iż w tejże właśnie chwili, kiedy twój ojciec bezprzykładnie szlachetnem postępowaniem daje mi najwyższy dowód heroicznej przyjaźni i wytrwałości — kiedy Ty pełną trudów i niebezpieczeństw ucieczką śmiałaś dopełnić miary swoich łask dla mnie — kiedy stałość twoja miała zajaśnieć tak wielkim blaskiem i objawić się w tak czuły i zniewalający mię sposób, że w tejże właśnie chwili opuszczam Cię niejako, porzucam Cię na pozór, aby się w inny (prawie) świat udać. Oto nowina, której Ci mam udzielić. Zbierz, błagam Cię, całą odwagę swoją, i słuchaj mię z cierpliwością. Nie chcę tu rozwodzić się w rozumowaniach politycznych. Jakoż uwierzysz mi (jestem pewien) na słowo, gdy Ci powiem, iż zostaję pod władzą tak przemocnej i nagłej konieczności, że nie uledz jej, byłoby zrzec się rozumu. Miłość moja dla Ciebie nie zna granic... Ale jakkolwiek Cię kocham, wolałbym stracić Ciebie, niż stać się niegodnym serca twojego, nie spiesząc śmiało na stanowisko, które mnie wzywa. — Z takiemto uczuciem podaję się surowym wymaganiom wypadku, który ma wszelkie cechy romansu, wyjąwszy swoją wielką rzeczywistość...“ Niemogąc powierzać listowi bliższego wyjaśnienia powodów tak nagłej podróży do Hiszpanii, rozpisuje się Jakób następnie o dalszych szczegółach spodziewanej ucieczki oblubienicy do Włoch. Celem jej podróży ma być Rzym. U granic państwa kościelnego spotka ją p. Murray, ów pierwszy poseł swadziebny do Oławy, mający upoważnienie zaślubić Klementynę w imieniu Jakuba Stuarta. Wszelkie warunki tej prokuracyi służą do zapewnienia bezpieczeństwa, przyszłości i posagu księżniczki. Sporządzony na jej korzyść testament przyszłego małżonka ma zastąpić przynależną z jego strony oprawę wdowią„. Jako obrączkę ślubną pozostawia narzeczony księżniczce pierścień, jakiego niegdyś przy podobnymże akcie używał ojciec Jakuba, Król Jakub II. Przybywszy do Rzymu obierze sobie księżniczka mieszkanie albo w pałacu swego małżonka, albo w którymkolwiek klasztorze, jako miejscu wolnem od wielu niedogodności ceremonialnych. Do usług swoich znajdzie księżniczka w Rzymie kilka znakomitych pań angielskich, między temi księżnę de Mar, małżonkę jednego z głównych przewodźców sprawy Jakuba, hrabinę de Nithsdaill i panią de Hay. Panowie Murray i Wogan mają czuwać nad jej ucieczką i dalszym pobytem we Włoszech.

W razie niepowiedzenia się ucieczki, sama tylko przyszłość okaże, co dalej czynić wypadnie. — „Zdaje mi się“ — kończy Jakub — „że nie mam już nic więcej dodać do tego przydługiego już listu, jak tylko pożegnać Cię droga Klementyno! z całą miłością, jaką czuję dla Ciebie, i pozostawić Cię w ręku tej opatrzności, której i ja z mojej strony powierzam się z ufnością. Twoja niewinność i cnoty twoje (mam tę pewną nadzieję) otoczą mię błogosławieństwem niebios, na które ja sam nie zasłużyłem. Gdziekolwiek będę, jestem twoim na wieki. Stałość twoja będzie moją pociechą; niechże moja wierność będzie wzajem podporą Tobie. Byłem Ciebie posiadał: dość dla mnie szczęścia. Bez ciebie wielkość, nawet korona byłyby mi ciężarem. Obowiązek nakazuje mi ubiegać się za niemi; w istocie jednakże mają one tylko tyle dla mnie powabu, o ile je z Tobą podzielać mogę. Przebacz temu wylaniu serca, które nie oddecha tylko Tobą, nie kocha jak tylko Ciebie, i tylko u twoich kolan spoczynek znajdzie — co niebawem (tuszę) nastąpi. Odjeżdżam za chwilę, i żegnając Cię jeszcze raz, błagam, zaklinam Cię: spiesz czemprędzej do Rzymu i ufaj mojej miłości.“

Potrzeba było zaiste tak czułych słów, aby pokrzepić serce księżniczki. Obarczyły ją bowiem młodą, prawie jeszcze dziecinną, ciężkie smutki i przeciwności, zdolne dojrzalszą rozbroić duszę. — Coraz ściślejszy związek z świetnem ale nieszczęśliwem imieniem doprowadził ostatecznie do potrzeby narażenia się na dwuznaczną, trudną przygodę. W chwili przygotowań do tej ofiary, przedmiot, dla którego ponieść ją chciała księżniczka, znikał jej z oczu.-Wszystkie niebezpieczeństwa tej ucieczki, podjętej przez 17letnią dziewczynę, samą jedną śród obcych ludzi, wystawioną na długie trudy na możność śmiertelnych zniewag, nie miały nawet tej jedynej nagrody, iżby ją nakoniec zaprowadziły w dom oblubieńca. Ustały nawet listy od niego, ustały wieści o nim. Wszelkie widoki osobistego z nim połączenia rozpływały się w całe mglistą niepewność. Owszem, nie obeszło się bez złośliwych pogłosek, utrzymujących za rzecz pewną, iż zaręczyny z Stuartem w nic się obrócą, ile że narzeczony przed swoim wyjazdem do Hiszpanii rozkochał się w Bolonii, w córce możnego domu Caprara, i miał już nawet układać się o jej rękę. Ledwie wyraźne w tej mierze zaprzeczenie, uczynione przez oblubieńca w jednym z poprzednich listów do ojca narzeczonej, niejaką sprawiło ulgę. I trwał ten smutny stan niepewności przez długie trzy miesiące. Żaden przecież z tych wielu dni nie zachwiał stałości Klementyny. Codziennie oczekiwano przybycia tajnych wysłańców Jakubowych, mających uwieść skrycie więźnia pięknego. Różne przeszkody nie dozwoliły im zgłosić się prędzej w Insbruku. Musimy zapoznać się z nimi bliżej.

Jeszcze przed półroczem zlecił był Pretendent (jak wiemy) swojemu towarzyszowi wygnania p. Wogan, sprawę uwolnienia księżniczki. Ówczesny opór rodziców nie odjął nadziei dopełnienia później życzeń królewskich. Tymczasem zwidzał Wogan z kolei różne dwory książęce, szukając pomocników do swego trudnego a zwłaszcza podrzędnym sprawcom srodze niebezpiecznego dzieła. Znalazł on ich wreszcie w Alzacyi, w poblizkiem Sztrasburgowi miasteczku Szelstadt, pomiędzy oficerami francuzkiego pułku Dillon, rodowitymi Irlandczykami. Byli to kapitanowie Toul, Misset i major Gaydon, autor pamiętnika o ucieczce księżniczki, z którego głównie wiadomości nasze czerpiemy. Ponieważ ułożony przez nich plan przedsięwzięcia wymagał spólnictwa dwóch kobiet, więc wciągniono w spisek małżonkę jednego z kapitanów, panią Misset, która przybrała do pomocy swą pokojowę. Wszyscy byli całą duszą oddani sprawie Stuartów, a myśl iż zręcznością i odwagą swoją przysłużą się swemu prawemu monarsze, przyczynią się do ustalenia prawej dynastyi, do przyszłego dobra ojczyzny i religii, nadawała całemu dziełu nieskończenie wielkiej w ich oczach wagi. Dobre podówczas porozumienie Anglii z Francyą i państwami rzeszy niemieckiej nakazywało wszędzie największą tajemnicę. Przedewszystkiem chodziło o przyzwolenie rodziców. Skoro tego w opisany powyżej sposób dopięto, zażądali powiernicy Stuartowscy od ojca narzeczonej w Oławie naprzód formalnego upoważnienia i pełnomocnictwa do uwiezienia córki, a zarazem listów do księżniczki i matki, zalecających posłuszeństwo radom głównego kierownika projektu, p. Wogan. Po nadejściu żądanych pism wyprawił je Wogan do Insbruku, wraz z zapytaniem, kiedy dzieło wykonane być ma. Poczem całe grono sprzysięgłe wyruszyło (6. kwietnia) różnemi drogami i podróżnemi pozory z Szelstadu do Strasburga, gdzie miano czekać odpowiedzi z Insbruka. Jakoż po dniach dziesięciu przybył w istocie list od p. de Chateaudoux, poufnika księżniczek w Insbruku, wzywający jak najrychlej na stanowisko. Sprawiwszy sobie tedy mocny berliński powóz, zaopatrzywszy go w wszelkie przybory stosowne, wybrano się ostatecznie w podróż ku górom tyrolskim. Dla ostrożności rozdzielili się wszyscy sześcioro w kilka pomniejszych grup. Kapitan Misset jechał zwyczajnie przodem, w towarzystwie kamerdynera stuartowskiego, imieniem Mitchel, obaj za kupców włoskich przebrani. Mojor Gaydon uchodził w paszporcie za hrabiego de Cernesse, pani Misset za jego żonę, pokojowa za jej siostrę, a kapitan Toul towarzyszył hrabiemu jako rządzca dóbr jego. Wogan, mogący najprędzej obudzić podejrzenie, podróżował pospolicie z osobna. Wybierano zwykle różne popasy i noclegi, a zjechawszy się przypadkowo na jednej stacyi, udawano, że się nie znają. W ten sposób przybyli wszyscy po tygodniowej podróży w granice tyrolskie, do pierwszego prowincyi tej miasteczka Nazarethu. Kapitan Misset i Mitchel pospieszyli przodem do poblizkiego Insbruku, uwiadomić tamże p. Chateaudoux o przybyciu orszaku. Co uskuteczniwszy, wyjechali obaj o trzy dalsze stacye pocztowe, do wioski Brenner, leżącej na szczycie góry tegoż nazwiska, i zatrzymali się tam pod pozorem słabości, aż do spodziewanego przybycia reszty towarzystwa z księżniczką. Tymczasem główny korpus sprzysięgły w Nazarecie, powziął wiadomość z Insbruku, iż księżna-matka pragnie jeszcze odroczenia dzieła o jeden dzień, t. j. do czwartku 27. kwietnia. Byłoto bardzo zrozumiałem życzeniem serca macierzyńskiego, pragnącego bogdaj kilku godzinami opóźnić ostatnie pożegnanie się z córką, przeznaczoną do przebycia ciężkiej, może śmiertelnej drogi. Mimo coraz groźniejszego w takiem pobliżu niebezpieczeństwa, dozwolono matce tej ostatniej pociechy a wynikłej ztąd zwłoki użyto do oswojenia pokojowej pani Misset, Joanny, z rolą, jaką miała odegrać. I oto, podczas gdy w więziennym domu Insbruckim srodze stroskana matka, nie mogąc nawet okazać żalu po sobie, prawdopodobnie nazawsze rozstawała się z córką — w gospodzie w Nazarecie przyjaciele księżniczki musieli w zabawny sposób łudzić wiejską dziewczynę, mającą nieświadomie dopomódz do jej ucieczki. Aż dotąd wiedziała Joanna tylko tyle, iż dla pewnych, nieznanych jej bliżej przyczyn, ma przedstawiać siostrę swej pani. Czyniła ona to nie bez ochoty, z wyjątkiem chwilowych niekiedy narowów, które natychmiast ustępowały, skoro ją rozśmieszono. Teraz jednakże, wymagając od niej należytego znalezienia się w chwili stanowczej, wypadało koniecznie oświecić ją pozornie względem celu tej maskarady. Udano więc przed nią, iż chodzi tu o wykradzenie młodziutkiej a niezmiernie bogatej panny, z rąk starego srogiego wuja, zmuszającego ją do oddania ręki innemu sześćdziesięcio-letniemu, szkaradnemu starcowi. Panna przeciwnie kocha się w swoim dawnym znajomym, kapitanie Toul, i za tajnem przyzwoleniem ciotki, u której mieszka, postanowiła uciec z nim. Nie może atoli dokonać tego inaczej, jak tylko zostawiając w nocy kogoś innego, t.j. właśnie Joannę, na swojem miejscu. Za to przyobiecano jej zabezpieczenie losu na całe życie, przedstawiono biednej dziewczynie w tak jaskrawych kolorach niebezpieczeństwo wszystkich jej towarzyszów, zagrożonych utratą gardła w razie rozbicia się projektu, iż poczciwa flamandka na wszystko zezwoliła. Zaczem ubrano ją natychmiast w bogatą adamaszkową suknię, pani Misset zaczesała ją z pańska, a Wogan dał jej otwarty list pod adresem p. de Chateaudoux, w którym była prośba o zajęcie się losem Joanny i nadesłanie jej w swoim czasie za panną uwiezioną.

Z tymże samym poufnikiem księżniczek w Insbruku porozumiano się ostatecznie z Nazaretu względem godziny i miejsca, w których orszak poufny stawić się miał na placu. Przybywał on do tegoż miasta, rozciągającego się po obudwóch wybrzeżach Inu, od lewej strony rzeki. Więzienie księżniczek leżało o dwa tysiące kroków od Inu, po prawej stronie. Pośrednicząca pomiędzy niemi okolica mostu nad Inem, miała być głównem stanowiskiem sprzymierzeńców. Ósma godzina wieczorem była oznaczonym czasem przybycia. Wysłany naprzód Toul, wynalazł w pobliżu mostu cichą, ustronną gospodę „pod Barankiem“ i w jej bramie wyglądał znanej berlinki. Na moście miał czekać służący p. Chateaudoux, aby natychmiast uwiadomić go o przyjeździe. Około ósmej godziny nadjechała w istocie berlinka z pp. Wogan i Gaydon i obudwoma damami. Na widok Toola kazano pocztylionowi zajechać „pod Baranka.“ Pani Misset i jej siostra mniemana wysiadły szybko z powozu i wbiegły do wskazanego sobie pokoju na pierwszem piętrze.— Joanna pod pozorem strasznego bolu zębów rzuciła się zaraz na łóżko, zasunęła gruby welon na twarz i oświadczyła, że niechce ani jeść ani pić. Tymczasem mężczyźni krzątali się naprożno około mostu, oglądając się za p. Chateaudoux. Jego służący nie stanął w swoim czasie na zwiadach, przeco wiadomość o przybyciu

orszaku doszła do więzienia księżniczek o dwie godziny później niż należało. Dopiero około jedenastej godziny w nocy pojawił się p. Chateaudoux. Zetknąwszy się z nim, usłyszeli sprzymierzeńcy z nieprzyjemnością, iż księżna-matka prosi o odwleczenie projektu do 4 godziny z rana. Nie podobna było zgodzić się na to. Musiał więc p. Chateaudoux przystać w imieniu księżny na natychmiestną ucieczkę. W tym celu sprowadzono biedną Joannę na most, i podczas gdy mniemani hrabstwo de Cernesse pozostali w stancyi w oberzy, gdy Toul pilnował tam na dole, ażeby bramy nie zamykano, Wogan z p. Chateaudoux i Joanną prowadzoną przez służącego, udał się ku więzieniu księżniczek.

Było już blisko północy. Po cichym wiosennym wieczorze zaczął nadzwyczajnie gęsty śnieg padać. W pół drogi do mieszkania księżniczek, w wązkim poprzecznym zaułku, kazał p. Chateaudoux zatrzymać się. Nie mając odwagi widzieć się w tej chwili z samą księżniczką, napisał do niej bilet, oznajmiający w dwóch słowach, iż teraz albo nigdy, pora uciekać. Gdy drzący z wzruszenia Francuz wyprawił służącego z biletem, Wogan miał nowy kłopot z Joanną. Zasłyszała ona przypadkiem słowo „księżniczka,“ które ją niepokojem przejęło. „Jużci nie może być“ — ozwała się nieboga do towarzysza, — „aby księżniczki dla p. Toul wykradać się pozwalały. Musi więc zachodzić w tem jakiś sekret. Zafrasowany Wogan wsunął jej czemprędzej znaczny podarek w rękę, który na szczęście wcale inny kierunek jej myślom nadał. Odtąd bowiem troszczyła się tylko pytaniem: co ma sobie kupić za te pieniądze? Musiał i Wogan wesprzeć ją swoją radą w tej wątpliwości. Tymczasem wrócił służący z odpowiedzą księżniczki, oświadczającej gotowość swoją. Wziął tedy Francuz Joannę spiesznie pod ramię i pożegnał Wogana prośbą, aby tu czekał księżniczki. Niebawem zniknęli wszystko troje w kierunku mieszkania więziennego, a Wogan pozostał sam w uliczce.

Mimo burzy i śniegu, świeciła jasno gwiazda księżniczki. Samo niebo ułatwiało ucieczkę. Nagła zawierzucha spadła zasłoną na oczy przeciwników. Czuwająca przed domem więziennym straż, która nigdy przedtem nie uchylała się z bramy, teraz w dogodniejsze skryła się miejsce. W taką burzę i o tak późnej porze wszelka ostrożność zdawała się zbyteczną. Nadto, miano właśnie zamykać bramę na noc. Postrzegł to był służący pana Chateaudoux, wyprawiony z owym biletem do księżniczki i uwiadomił ją o tem. Zdecydowana do korzystania z chwili księżniczka, gotowa była użyć innego środka ucieczki, gdyby tymczasem bramę zawarto. Przedsięwzięła w takim razie uciec ogrodem, przez mur, za pomocą drabinki. Chcąc się jednak sama przekonać, czy wyjście główne jeszcze wolne, czy nie, zbiegła na schody. Postrzegłszy ztamtąd pana Chateaudoux z Joanną w otwartej bramie, cofnęła się czemprędzej. Pozostawało tylko pożegnać się jeszcze z matką. Rozstanie to nie mogło trwać nad chwilę. Jedno spieszne błogosławieństwo musiało zastąpić wszelkie łzy, wszelkie słowa. W okamgnieniu wróciła księżniczka na schody do czekającej już tam Joanny. Stłumiona boleść rozstania, malowała się tem wymowniej na obliczu pięknej uciekającej. Widok ten rozrzewnił poczciwą Joannę. Przywdziewając księżniczce swoją zroszoną śniegiem odzież, ucałowała ją serdecznie, prosząc aby się nie martwiła. „Pojedziesz,“ rzekła litośnie — „z bardzo grzecznymi panami i zacną panią, którzy nie dadzą ci krzywdy zrobić.“ Po tych słowach została Francuzka zamiast księżniczki wprowadzona na pokoje więzienne a przebrana córka książęca była już za bramą, na ulicy. 6)

Za chwilę, o pierwszej godzinie po północy, śród zawierzuchy śnieżnej, nadeszła ku Woganowi szybkim krokiem jakaś postać kobieca. Pod jej popielatym płaszczem, zapuszczonym welonem, strojem Joanny, mogła dla niego kryć się zarówno ocalona księżniczka, jakoteż w razie spełznienia projektu, powracająca Joanna. Z niewypowiedzianą uciechą, poznał Wogan księżniczkę. Tajemniczość chwili wzbraniała mu wszelkich oznak radości, wszelkiej rozmowy. W milczeniu pospieszono dalej, ku oberzy za mostem. Ciężkie, przemokłe od ciągłego śniegu odzienie, również ciężki, bo pięciu do sześciu nieprożnemi kieszeniami zaopatrzony fartuszek podróżny, wreszcie gruba warstwa śniegu pod stopami utrudniały krok każdy. Usłużność przewodnika Wogana, który czyto skutkiem krótkiego wzroku czy zbytniego zaprzątnienia umysłu, błyszczące plamy roztopionego śniegu brał za białe kamienie i ustawicznie w wodę naprowadzał księżniczkę, nie wielce także ułatwiała przeprawę. Osiągnięto przecież szczęśliwie most przy oberzy. Tam musiał Wogan opuścić księżniczkę na krótką chwilę, aby przodem do oberzy pobiegłszy, zapewnić się, iż wnijście do niej jest wolne. „I oto po raz drugi“ — zdumiewa się pamiętnik — „widzimy księżniczkę samą, śród nocy, na ulicy, znużoną przykrym chodem, wystawioną na całą okropność burzy zimowej!“ Na szczęście wrócił wkrótce przewodnik i wprowadził ją bezpiecznie pod dach oberzy, do ubogiej stancyjki na pierwszem piętrze, gdzie po spiesznem zdjęciu z niej ciężkiego, przemokłego odzienia, całe wzruszone towarzystwo, w milczącem uniesieniu radości padło na kolana przed swoją młodocianą królową....

(C. d. n.)

Chocznia. R. 1633 i 1634.

Potwierdzenie Wybrańcowi Szczurowi przywileju na sołtystwo i urządzenie onego, na wrąb w lasach królewskich, browar, gorzelnię i inne wolności.

Wladislaw Czwarty *z łaski Bożey Krol Polski | Wielki Xiąże Litewskie, **Ruskie**, Pruskie Mazowieckie Zmudzkie Jnflandzkie Szwedzki Gotski Wandalski dziedziczny Krol Obrany Wielki | Czar Moskiewski. Wszem wobec y każdemu z osobna komu to wiedzieć należy oznaimuiemy. Jsz my baczenie maiąc na wierne y stateczne posługi | Vcciwe(g)o Jadama Szczura Wybranca ze wsi naszey* ***Hoczny*** *do dzierzawy Berlwaldzki należącej potwierdzamy mu y Jewie Zenie jego tym listem | Naszym wolnosci od przodka Nasze(g)o K(róla) J(ego) M(ości) Stephana nadane y przychylaiąc się do Constitutiey stym czasu ie(g)o vczyniony Czyniemy ich tym | listem Naszym wolnemi od wszelakich robot cynszów zaciągow czel gromadow szynkow poborow staciey podatkow nam albo dzierzawcy Nasze(mu) | powinnych Daiemy im przytym zupełną wolność uzywania maiętnościey swoiey to iest zupełne(go) łanu roli łąk paszy tak polney iako y lesny Jezior|rzek rąbania drzewa y chrostow po puszczach y wlesiech Naszych a to tylko na domową ich własną potrzebę tudziesz tesz warzenia piwa y gorzal|ki palenia do te(g)o wolno im młynek mieć na swymze łanie więc y zagrodników ile mogą postanowic miec pobudowac sadzawki wykopać po sol do Wieliczki którymbykolwiek chcieli goscincem iechac także ochronienie na ich własnym łanie drzewa y chrostów miec chcemy A iesliby łanu albo | włoki zupełney nie mieli, tedy im ma byc za tym listem Naszym zupełnie wymierzona napominamy tedy wszystkich a mianowicie Vrodzonego | Chrzysztopha Komorowskie(g)o dzierzawce Nasze(g)o Berwaldskiego dokąd należy Wies Nasza* ***Chocznia*** *aby pomieniony Wybraniec Nasz Jadam | Szczur y z Jewą Małzonką swoią we wszystkich wolnościach swoich które wyżej pomienione są zachowan był pod winą w Constitutiey opisaną. | Na co dlia lepszey wiary i pewności ręką naszą własną list ninieiszy podpisalismy y pieczęc Coronną przycisnąc rozkazalismy. Dan w* ***Krakowie*** *na Seimie Coronatiey Naszey dnia siodme(g)o Miesiąca Marca Roku Panskiego* ***Tysiączne(g)o Sześćsetne(g)o trzydziestego trzeciego*** *Panowania Nasze(g)o Polskiego Szwedzkie(g)o roku pierwsze(g)o.*

Podpis z lewej strony:

Vladislaus Rex

Podpis z prawej strony:

Andr(ea)s Kowalinski

Pieczęć, która na sznurku wisiała, zaginęła.

Napisów na odwrotnej stronie jest dwa:

Pierwszy

P(ro)ductu(m) cora(m) DD(ominis) Reuisoribus die 19. Aug(usti) 1634 in Zathor.

Okazano przed Panami Rewizorami dnia 19go sierpnia 1634 r. w Zatorze.

Drugi:

niezupełnie czytelny wyraża, iż dokument powyższy na wniesienie Rodowitego Marcina Kuczowicza piątku przed ś. Walentym Męczennikiem r. 1634 w akta grodu oświęcimskiego wpisany został.

We Lwowie 3go września 1853. Wolański.

Główny Redaktor **M. Szreniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.